

S p r a w o z d a n i e

JW. hr. Dzieduszyckiego o Zakładzie naukowym imienia Ossolińskich, na uroczystem posiedzeniu d. 12. października 1853.

Mówię tylko o roku bieżącym, ponieważ pomni na obowiązku od Założyciela włożony, podaliśmy dwa sprawozdania: jedno czas od 1. lipca do końca grudnia 1851, drugie cały rok 1852 obejmujące, we właściwej porze do powszechnej wiadomości.

Miło nam zacząć niniejsze od wynurzenia prawdziwej chluby i radości z powodu iż Wysoki c. k. sąd szlachecki lwowski raczył zamianować po zgonie ś. p. Stanisława hr. Dunina Borkowskiego, zastępcą reprezentanta potomności, męża głośnego w kraju niemniej ze swych wielostronnych zasług jak ze swego światła i obywatelskiej gorliwości Jaś. Wielm. radcę nadwornego Józefa Bobowskiego, kawalera orderu Leopolda. Niemógł zaiste paść szczęśliwiej wybór na posadę, której zadaniem jest zapewnienie trwałości i nienaruszoności tego Zakładu, aby zeń i późne pokolenia korzystać mogły.

Pezwala rokować to obecne jego położenie! Dochody jego weszły w stan zupełnie normalny, gdy i czynsz za wynajęte szanownemu Galicyjs. Towarzystwu Kredytowemu części gmachu zakładowego, dawniej z góry, po dzień 1. Września 1853 wybrany od dnia tego znów w rocznej ilości 1200 Złr. k. m. płynąć zaczął. Przedłużenie też podobnej ugody najmu z Wysokim Wydziałem Stanowym od 1. września r. b. na dalsze 6 lat, zapewnia zakładowi roczny z góry opłacać się mający czynsz 800 złr. m. k. Doliczywszy zaś do tych inne miejscowe czynsze jakoto:

- a) z drukarni w ilości 600 złr.,
- b) z dworku funduszowi bukowińskiemu wynajętego 400 złr.
- c) z piwnicy 24 złr., okaże się przychód miejscowy w łącznej rocznej kwocie 3024 —
a jeżeli dodamy inne dochody mianowicie:
- d) z dóbr funduszowych (prócz sumy 1000 złr. na tworzenie funduszu rezerwowego przeznaczonych) 6000 —
- e) Z Rakowca czynsz dzierżawny 1500 —
- f) Zaliczkę na rachunek wynagrodzenia za zniszczone powinności urbarialne 203 — 20 kr.
- g) Prowizye od legatów 1185 — — —
znajdziemy dochód roczny w ilości 11912 — 20 —

Wszystkie te dochody płyną dość regularnie wyjąwszy legat ś. p. Eugeniusza Brodzkiego wynoszący rocznie 189 czer. zł. czyli 810 złr. m. k., a na dobrach Borki zabezpieczony, który w skutek procesu dawniej jeszcze od spadkobierców ś. p. Brodzkiego rozpoczętego, a następnie i drugiego od wierzycieli tej masy im wytoczonego, uległ trudnościom i zwłokom tak, że zaległości z tego powodu wynosiły z końcem lipca r. b. 3154 złr. 35½ kr. m. k.

Stanowcze przecież kroki poprzednio już w tej mierze przedsięwzięte a nowym pozwem w grudniu 1852 poparte doprowadziły rzeczy do tego stopnia, iż nietylko utrzymanie się przy wspomnianym legacie żadnej już niepodpada wątpliwości, ale że i zaległości choć częściowo wpływają, a niedawno bo pod dniem 19. września r. b. kazał znów Wys. c. k. sąd stanisławowski wydać z dochodów rzeczonych dóbr w depozycie tamczynym składanych ilość 1000 złr. na rzecz Zakładu. — Spadkobiercy ś. p. Brodzkiego mają wprawdzie nadzieję zapobieżenia publicznej sprzedaży Borek, lecz i na ten wypadek, Zakład odbierając z ceny szacunkowej kapitał legatowi swemu odpowiedny, może tylko skorzystać, bo umieściwszy tenże bezpiecznie od żadnej już prywatnej strony zależnym nie będzie.

Co do długów Zakład obciążających, spłacono w przeciągu ostatnich dziewięciu miesięcy kwotę 3696 złr. 41 kr. m. k., która z umorzonymi od dwu lat 7616 złr. m. k. zniżyła stan bierny Zakładu o 11,312 złr. 41 kr. m. k.

Zwracając z drugiej strony nieprzerwaną bacność na oszczędzanie niepotrzebnych wydatków, gdy dwuletnie doświadczenie wykazało, że opalanie gmachu tego należało do większych rubryk rozchodu, bo 330 złr. rocznie w przecięciu wymagało, zaprowadzono opał węglami kamiennymi, których dogodność powszechnie już uzna-

no i jest pewność, że tym sposobem wydatek ten o dwie trzecie części zmniejszonym zostanie.

Między ulepszeniami niezawadzi wspomnieć i o murze ogród Zakładowy od południa w długości przeszło 170 sążni otaczającym, który w wielu miejscach uszkodzony i bez pokrycia będący, całkowicie naprawiono, i w braku dachówki u nas, gontami pokryto, przyczem też i przerwa ogrodzenia od ulicy szerokiej odpowiednio wypełniona zostanie. — Zamknięcie to pozwoliło pomyśleć oraz i o przyzwoitem i smakownem ozdobieniu miejsc gmach ten bezpośrednio otaczających, czego zaiste zdawna dla publicznego Zakładu można było wymagać.

Umowa w tym celu zawarta z p. Prohaską znanym zaszczytnie z utworzenia sławnych spacerów na górze Franciszka w Bernie a następnie na górze nad naszą stolicą panującą, każe spodziewać się, że roboty właśnie już rozpoczęte, okraszają bardziej i na zewnątrz te miłe każdemu przybytki.

Lecz wejdźmy teraz do ich wnętrza i przypatrzmy się pracom ściśle naukowym i bibliotecznym.

Przybyła do nich niemała pomoc przez nadanie posady tymczasowego zastępcy kustosza panu Karolowi Szajnosze, znanemu ze swej biegłości w zawodzie pismicznym i bibliograficznym. Jego też gorliwość, popierając chwalebne poświęcanie się dla dobra Zakładu zastępcy Dyrektora p. Augusta Bielowskiego, przyspieszyła, prócz innych prac, ukończenie skontrolowania biblioteki: zadania niemniej ważnego jak i mozolnego. Gdy bowiem aż do ostatnich czasów nigdy obszerny ten księgozbiór nie był oddawanym nikomu z dokładnem sprawozdaniem i poszczególnieniem znajdujących się w nim dzieł i broszur, nikt nie mógł twierdzić bezpiecznie, że objęte inwentarzami przedmioty rzeczywiście w nim się znajdują? — Często się też wydarzyło że jakiegoś dzieła lub tomu zupełnie niemożna było znaleźć, bo albo wyjęty zaginął, albo przez niebaczne wstawianie w samejże bibliotece zabłądził. Naprawienie tego stanu rzeczy rozpoczęto już we wrześniu 1852, a przerwane jedynie zimną porą w nieopalanym gmachu, zakończono w ciągu tego lata z niemałą dla obu wymienionych urzędników zaletą, z uspokojeniem kuratoryi nadal, lubo nie bez przykrego wrażenia. Przeglądnięcie albowiem i nowe uporządkowanie blisko 46,700 numerów wykazało: że niestaje dzieł i broszur trzysta dwadzieścia, między którymi, prócz wielu mało znaczących było kilka nader szacownych jakoto: Agenda krakowska z r. 1514, drukowana u Hallera w 8ce, Biblia Budnego, drukowana w Nieswieżu 1572, w 4ce u Daniela z Łęczycy, Dunszewskiego kalendarz z dwu lat, Ekonomia Arystotelesa przekładu Petrycego, wydana w Krakowie 1618 in folio, wreszcie Szezerbica Jus Municipale w Warszawie in folio w 1646 ogłoszone.

Usiłowano wynagrodzić to poniekąd nabywając niestające dzieła dawne i nowsze, bądź kupnem, bądź zamianą na dublety, a z prawdziwą chlubą przychodzi nam oraz wymienić wielu dobroczyńców, którzy darami swymi z bogactw naukowe te zbiory. Na pierwszym miejscu złożmy uroczysty hołd wdzięczności Wysokiemu c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych za łaskawie przysłany cały szereg słynnych i kosztownych Wiedeńskich Roczników literatury i za ważne wielą rycinami ozdobione dzieło Jana Kollara pod tytułem: „Staroitalia Słaviańska.“

Wynurzymy naszą wdzięczność i c. k. Geologicznemu Zakładowi Państwa w Wiedniu za uprzejmie udzielone nam Geologiczne swe Roczniki z lat 1850, 1851 i 1852 we 12 tomach. — Towarzystwo naukowe południowo-Sławiańskie w Zagrzebiu ofiarowało Zakładowi pismo peryodyczne tamże wydane, a tutejsze Towarzystwo Gospodarskie dało i nam nieraz dowody z jaką gorliwością zajmuje się wszystkim cokolwiek dobro powszechne obchodzić może.

Między pojedyńczymi dobroczyńcami Zakładu słodko nam wspomnieć Jego Excel. Najprzewielebniejszego Arcypasterza tej dyecezyi JW. Łukasza Baranieckiego, bo darowaniem 65 dzieł powiększej części szacownych, objawił nam nanowo ojcowskie swe uczucia. — Znakomicie uraczył nasz także czcigodny p. Józef Markel, urzędnik c. k. dyrekcji budowniej, składając tu w darze 22 dzieła wielce kosztowne a przedmioty budownictwa obejmujące.

Nielatwo byłoby zaprawdę! wyliczyć wszystkich których imiona Zakład z wdzięcznością zapisał i dla samej krótkości czasu musimy przestać nateraz; że uczony nasz hrabia Kazimierz Stadnicki, pan Michał Czacki, pan Aleksander Batowski, pan January Skarzynski, ksiądz Sadok Barącz i krakowscy uczeni pan Józef Muszkowski i pan Teofil Zebrawski, częścią w dziełach częścią w innych przedmiotach naukowości, pamiętne Zakładowi wyrządzili przysługi.

Tym sposobem przybyło od 1. stycznia r. b.

Dzieł 139 w 180 tomach i zeszytach.

Rękopismów 4, między którymi ważne odpisy z biblioteki Watykańskiej i księgozbioru akademii krakowskiej.

Litografie 3, Dyplomaty 1, muzykaliów zeszyt 1, numizmatów sztuk 4, starożytność 1, autograf 1.

Przykupiono zaś dzieł 177 w 239 tomach i broszurach. — Z tych na szczególną wzmiankę zasługuje: Pierwsze wydanie kazań Fabiana Birkowskiego, dalej: nadzwyczajna Europejska bibliograficzna ciekawość: pierwsze wydanie Boskiej komedyi Dantego z drzeworytami we Florencyi r. 1481 ogłoszone, wreszcie Historia di Leopoldo Cesare Vienna 1670 we 2 tomach in folio.

Rękopismów przykupiono dwa, litografii i rycin (niewspominając o prenumeracie na piękne wzory sztuki średniowiecznej p. p. Przewdzickiego i Rastawieckiego,) nabyto zeszytów 3, między temi są sławne ilustracje Lewickiego, do Pamiętników Paska i wizerunek zwycięstwa Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem, w Rzymie, w rok potem to jest 1606go ryty.

Dyplomatów kupiono sztuk 3; Obrazów 5; Medalów i monet sztuk 8; a tu znów nie godzi się pominąć rzadkiego złotego, 10 dukatowego portugala Zygmunta III. z r. 1614, i bardzo poszukiwanych medalów srebrnych na zwycięstwo Chocimskie i na zaślubiny Maryi Leszczyńskiej z Królem francuzkim Ludwikiem XV.

Przez zamianę na dublety nabyto dzieł 14 w 15 tomach; między którymi osobiwość Starowolskiego „Dwór Cesarza Turckiego.

W ogólności powiększyły się zbiory o 292 dzieła w 501 tomach i zeszytach, o 4 dyplomata, 6 rękopismów, tyleż litografii i rycin, o 12 numizmatów, 5 obrazów, jedną starożytność i jeden autograf.

Od dwóch zaś lat przybyło ogółem:

Dzieł 592 w 981 tomach i zeszytach;

Rękopisów 23 w tem tomów 16.

Dyplomatów 25.

Rycin i litografii 80.

Atlasów i map 4.

Obrazów 19.

Autografów 3.

Numizmatów 27.

Starożytności i różnych muzealnych przedmiotów 55.

Oprawiono w ciągu tego roku tomów 323, zeszytów 19.

Mimo uporządkowania biblioteki i ustawicznego zasilania jej brakującymi dziełami wiele przecież dotąd niedostawało do osiągnięcia celu każdej biblioteki publicznej wytkniętego, to jest do możności odpowiedniego z niej użytkowania i ogarnienia jednym rzutem oka, jakie w tej lub owej gałęzi nauk i w każdym pomysłanym przedmiocie posiada źródła? — Słowem: zbywało jej dotąd na katalogu realnym. Potrzeba onego dawała się czuć nie tylko piszącym i uczącym się, ale i samym urzędnikom Zakładu często o materyały pożądane pytaniem. Dlatego już od dwu lat rozpoczął p. August Bielowski spisywanie kartek w sposób odpowiedni systematycznemu urządzeniu całości. W roku niniejszym dopisano kartek takich = 6000, a wszystkich jest już obecnie 11,800. Ze jednak musi ich być około 47,000, a same siły zwyczajne Zakładu, choćby najwięcej wytężone ledwieby we trzech latach zadanie to pokonać zdołały, obmyślono środki, aby zapomocą przybranych tymczasowo uzdatnionych pisarzy, rzecz tę silnie popchnąć naprzód i można być prawie pewnym, że za kilka miesięcy ważne to przedsięwzięcie u kresu swego stanie. Dziwnie pokrzepia nas i zachęca w tych pracach widok jak wiele osób korzysta codziennie z nagromadzonych tu na-

ukowych zasobów; co samo zestawienie liczb najdobitniej wykaże. Od pierwszego bowiem lutego, (kiedy czytelnia w roku tym znów otworzoną być mogła) do końca września, to jest przez ośm miesięcy wydano książki 6639ciu czytającym. Było ich mianowicie:

w lutym 919 w czerwcu 742

„ marcu 1603 „ lipcu 769

„ kwietniu 987 „ sierpniu 309

„ maju 760 „ wrześniu 550

a że w niedziele i święta czytelnia jest zamknięta, prócz tego w sierpniu z powodu przerabiania pieców przez dni 14 otwartą być nie mogła, więc odciągnawszy dni 60 wykazuje powyższe zestawienie: w przecięciu dziennie = 36 czytających.

Kiedy zaś w ciągu 6 miesięcy 1851 roku było ich 1881

a przez siedm miesięcy r. 1852 5219

któż niewidzi z prawdziwą pociechą, że liczba ich, a więc chęć do umysłowego kształcenia się rośnie od roku do roku? — Niejeden wprawdzie uczony czerpał w tym roku z obfitej naszej krynicy zasoby do dzieł przedsięwziętych. Widzieliśmy tu często zasłużonych dziejopisarzów Lwowa i Żółkwi p. Dionizego Zubrzyckiego i księdza Sadoka Baracza, zakonu kaznodziejskiego, mógł każdy brać przykład z pracowitości z jaką świątły ks. Józef Brown, towarz. Jezusowego zbierał tu wiadomości bibliograficzne.

Głównie przecież korzystała młodzież z podanej sobie sposobności czytania. Wynurzając Ci tu zacna młodzieży nasze serdeczne współczucie, niech nam będzie jednak wolno wyrazić niemniej gorące życzenie: abyś brała się więcej do dzieł klasycznych i ściśle naukowych, jak do książek lżejszej treści (jakkolwiek nieposzlakowanych) które, o ile zauważałem, częściej są od Ciebie poszukiwane. Służą ci lata, służy i pamięć i zdrowie, korzystaj więc z pory krótkotrwałej a niepowrotnej, aby zasilać ducha i umysł strawą prawdziwie pożywną i mogącą wydać nadal plon obfitszy!

Zostaje nam mówić jeszcze o sposobie w jaki Zakład usiłował wywiązać się z innych swych zadań rozszerzanie oświaty na celu mających.

Wiadomo jest Wam dostojni i szanowni Zgromadzeni, że wydrukowano tu w roku zbiegłym, własnym nakładem tom czwarty cenionych wiadomości historyczno krytycznych naszego Ossolińskiego, uzupełniając z pozostałych jego rękopismów długoletnią jego a dawniej w trzech tylko oddziałach ogłoszoną pracę. — Świadczą pisma krajowe i zagraniczne z jaką radością przyjęto wszędzie ważne to i pożądane uzupełnienie. Dodamy więc tylko: że lubo finansowe względy nie stoją w takich rzeczach bynajmniej w pierwszym rzędzie, przecież i w tej nawet mierze nie nam do życzenia nie pozostało; ponieważ nakład ten przeszło 580 złr. m. k. kosztujący, jest już całkowicie spieniężony, co z innymi także w zapasie będącymi egzemplarzami dawniejszych wydań przyniosło w tym roku zwrot wydatków w łącznej ilości 609 złr. 20 kr. Pomysłny stan funduszy pozwolił owszem przedsięwziąć nowe nierównie większej wagi wydawnictwo.

Ktokolwiek pracował w pismienym zawodzie, ktokolwiek zgłębiał piękne dzieła nasze z XVI wieku, ktokolwiek badał tajniki i cudowne kształty bogatego naszego języka, lub usiłował przedstawić one w nowem świetle porównując go z pobratymczemi sławiańskimi narzeczami, wie z doświadczenia, że nie można obejść się przytém bez słownika, który, śmiało powiem, niema podobnego sobie w Europie, a przynajmniej stoi na równi z najcenniejszymi — kazdy z Was odgadł już bez wątpienia, że mówię o słowniku Lindego. Jak powstał, jakie ma właściwe sobie cechy, zalety, to wyłoży nam zaraz p. August Bielowski kreśląc życie zmarłego niedawno autora.

Nabycie jednak przewodnika i doradcy tak niezbędnego stało się dziś dla ogółu prawie niepodobnem, bo raz tylko w początkach wieku tego wydrukowany, jest rzadkim i zwykle najmniej 60 reńsk. k. m. kosztuje.

Przedrukowując to dzieło spodziewa się zakład wyrządzić całemu uczoneму i uczącemu się światu przysługę tem wydatniejszą, że nikt inny nie mógł nigdy nigdy pomyśleć o takim zadaniu, które wymaga prócz kilkunastu tysięcy reńskich nakładu, nieprzerwanego kilkoletniego wytężenia sił fizycznych i niepośledniego rzeczoznawstwa.

Jeden tylko taki zakład może przytém nie oglądać się na stronę materyalną, niedbać o żadne zyski, ponieść nawet małe straty, byleby mógł, utworzywszy znaczną i odpowiednią potrzebie ilość nowych egzemplarzy, uczynić nabycie onych możliwem dla mniej nawet majątnych.

Chodzi zatem o dwa tysiące egzemplarzy mających się sprzedawać po kilkanaście reńskich, cenę bezprzykładną w handlu książkowym dla dzieła 6 grubych tomów i blisko 600 arkuszy druku obejmującego.

Sama już wieść o tem przedsiębiorstwie wywołała wszędzie współczucie. Zaczyna rodzina ś. p. Lindego w Warszawie, do której poprzednie zgłoszenie się poczytano sobie za obowiązek, objawiła najżywsze swe zadowolenie i przyrzekła uprzejmie przysłać różne rękopisma po ojcu swym pozostałe. Pisma publiczne, mianowicie *Czas i Gazeta Warszawska* z dnia 29. kwietnia r. b. wydały okrzyki radości szerząc wszędzie tę wiadomość.

Już i pojedynczy uczeni i księgarze ze stron odległych jako to: n. p. z Kijowa i z Kalisza zgłosili się o udział bądź w samej pracy bądź w jej upowszechnianiu. Odezwały się wreszcie i głosy niedowierzające i niecierpliwie podające nawet w wątpliwość urzeczywistnienie całego przedsięwzięcia.

Już sama ta wątpliwość jest dla nas pochlebna, bo świadczy o trudności zadania, ale możemy ich upewnić, że po zmierzeniu długiej i ciernistej drogi, której ciężarów bynajmniej sobie nie taimy, że po gruntownem zważeniu możliwości dojścia do kresu, zawarliśmy już układ o przedruk tego słownika z dzierżawcą zakładowej drukarni, zaliczyliśmy mu naprzód tysiąc reńskich dla zaopatrze-

nia się w niezbędne zapasy, a on nabywszy już wielką część potrzebnych czcionek, wyglądając niebawem innych zamówionych, niezawodnie w początkach roku przyszłego pracę tę rozpocznie.

Co do nas, aby bliżej zamiar nasz wyjaśnić, dodamy: iż uwzględniając obecny stan języka i wymagania piśmiennictwa, zamyślamy bez naruszenia całości i osnowy tego słownika, uposażyć go w odpowiednie poprawki, sprostowania i dodatki, korzystając z postrzeżeń od różnych badaczy języka w tej mierze uczynionych. Zamykam to sprawozdanie nieobojętnem pewnie dla uczonej publiczności doniesieniem: że postaraliśmy się o to, aby nieśmiertelna historia Tukididesa na nasz język, który jej dotąd nieposiadał, została przełożoną, i na własność zakładowi oddaną. Pracuje nad tem mąż niemniej w greckim jak w ojczystym języku biegły; a pierwsza już księga wybornie spolszczona ozdabia nasze rękopiśmienne zbiory. Może da Bóg, że także w swoim czasie całe to nieocenione dzieło, drukiem ogłoszone zostanie.

Te są owoce naszych zabiegów, które niebyłyby podobno godne i wzmianki, gdyby nie wywoływała ich i nie wspierała ciągle dobroczynna opieka dostojnego namiestnika tych królestw i łaskawe względy wysokich władz krajowych, zaco zakład ten wieczną Im wdzięczność okazywać nie przestanie!

Zaślubiny Klementyny Sobieskiej z Jakubem (III.) Stuartem.

Według rękopisu w zbiorach Zakładu Ossolińskich pod napisem: *Lettres et Memoire, concernant l'évasion de la Princesse Royale Clémentine Sobieska, promise au Prétendant d'Angleterre en 1719. — Copie du manuscrit original a la Bibliothèque publique de Petersburg par Henri Prince Lubomirskie. 1845. fol. p. 44.*

Po śmierci króla Jana III. rozprószył los w dziwny sposób jego rodzinę. W niespełna 20 lat od zgonu ojca każda z pozostałych sierot w innej żyła ustroni. Wdowa królewska, Marya Kazimiera, przeszła siedmdziesięcioletnia matrona, spędziwszy kilkanaście lat w Rzymie, oczekiwała śmierci we Francyi, w zamku Blois. Najmłodszy z synów, Konstanty, pozostał w ojczystym gnieździe, w Żółkwi. Średni, Aleksander, żywy obraz zmarłego króla, gaś w Rzymie w klasztorze kapucynów. Najstarszy wreszcie królewicz Jakub, zaślubiony z księżniczką Palatyńsko-Neoburską Jadwigą, mieszkał na Szląsku, w mieście Olawie 1), wypuszczonem mu ugodą familijną od szwagra, cesarza Leopolda.

Oprócz młodo zmarłego syna Jana nie dał Pan Bóg męskiego potomstwa dworowi Olawskiemu. Przyozdobiły go zato trzy piękne córki, Kazimiera, Karolina i Klementyna. Najstarsza z księżniczek, Kazimiera, wychowana przy babce w Rzymie i w Blois, miała w porze naszego opowiadania lat dwadzieścia i trzy; młodsza Karolina, poślubiona później z kolei dwóm z królewskim domem Francyi spokrewnionym książętom de Bouillon, liczyła lat dwadzieścia; najmłodsza Klementyna zaczęła rok siedemnasty. Przez swoją matkę Jadwigę, której jedna rodzona siostra była za cesarzem Leopoldem, druga za Hiszpańskim Królem Karolem, trzecia za Piotrem Portugalskim, zostawały wszystkie trzy wnuczki Jana III. w stosunkach blizkiego powinowactwa z najpierwszemi dworami Europejskimi. Z tym blaskiem urodzenia łączyły wszystkie najpiękniejsze przymioty duszy. Najstarsza siostra zdołała już w latach dziecięcych wzbudzić swoją bystrością umysłu podziwienie papieża Klemensa XI. Najmłodszą z sióstr, Klementynę, bohaterkę szkicu naszego, córkę chrześną tegoż papieża, od którego także otrzymała swe imię chrześne, obaczmy wkońcu wzorem cnót chrześciańskich. W obecnej porze młodości nie umiano nachwalić się jej wdzięków. Niebył więc bez powabu książęcy dwór w Olawie.

Owoż do tego dworu przybył w lipcu roku 1718 nieznanym nikomu cudzoziemiec, irlandzki szlachcic Murray, niosący ważną domowi wieść. Zawierała ona prośbę młodego Jakuba Stuarta, uważanego w całej zachodnio-południowej Europie za prawego Króla W. Brytanii, o rękę najmłodszej z księżniczek, Klementyny. Lubo Stuartowie żyli obecnie na wygnaniu, czyniła ta odezwa wielki zaszczyt Sobieskim. Królewski ród Stuartów był dla całego katolickiego świata przedmiotem najgłębszej czci. Nad wielkość światową, nad blask trzech okazałych koron, świeciła w nim rzadka gorliwość religijna. Już piękną a nieszczęśliwą Maryą Stuart, surową katoliczkę, prześladowaną i zgubioną przez stronnictwo protestanckie, otaczał poniekąd urok męczeństwa religijnego. Jej wnuk, angielski Król Karol I., ścięty w rewolucyi z roku 1649, przyplącił życiem swoją przychylność ku wyznaniu katolickiemu. Młodszy syn tegoż

Karola, późniejszy Król Jakub II., wróciwszy do korony, wolał na nowo pójść na wygnanie, niż zosiębnąć dla swojej wiary. Żyjąc na ziemi francuzkiej, wychował on w tych samych zasadach swojego syna Jakuba, naszego przyjaciela Sobieskich. Młody Stuart, po śmierci ojca przez wszystkie prawie katolickie dwory prawym monarchą Anglii uznany, nie odrodził się od swoich przodków. Pobożny, łagodnego usposobienia, słodki w pożyciu 2), trwał on wiernie w katolicyzmie. Na tronie angielskim siedziała jego rodzona siostra Anna, oddana wyznaniu Anglikańskiemu. Gdy mu ze strony siostry zaofiarowano następstwo tronu, byle zmienił wyznanie, Jakub wzgardził ofiarę. To podwoiło powszechne dlań uwielbienie, lecz nie przeblagało losów przeciwnych. Po niedawnem zawarciu pokoju między Anglią a Francją, utracił młody Jakób dyplomatyczną opiekę Ludwika XIV. Pozostały mu jeszcze gorące spółczucie stolicy apostolskiej, zyczliwość katolickiej Hiszpanii i wierność starodawnego stronnictwa w Anglii i Szkocyi. Polegając na tej podporze, umyślił młody Stuart, dwoma laty przed ślubnem poselstwem do Olawy, wystąpić z swoim prawem przeciwko następcy królowej Anny Jerzemu Hanowerskiemu, dalekiemu bratankowi domu Stuartów. Nie sprzyjało mu przeciw szczęście tym razem. Stronnictwo Króla Jerzego przeważało szalę na swoją stronę. Jakub musiał wrócić do Francyi. Przyłgnęła mu odtąd smutna nazwa Pretendent. Opuszczony od Burbonów, udał się wygnaniec królewski pod opiekę dworu Rzymskiego. Panujący jeszcze Klemens XI. zaprosił go naprzód do Awinionu, potem do Włoch. Przyjęty tam z wszelkimi honorami królewskimi, otrzymał młody Stuart zapewnienie corocznych sum ze skarbu papieżkiego i świetną rezydencją w Urbino. Nim zaś przyszłe wypadki miały mu ułatwić powrót do tronu, zależało opiekunom i stronnikom Jakubowym na zabezpieczeniu potomków sprawie królewskiej. Wszczęły się więc zabiegi o wyswatanie młodego Króla. Wchodziły w to rady i propozycje różnych dworów przyjaznych. Stolica apostolska oświadczyła się za rodziną Sobieskich, mianowicie za młodszą z córek królewicza Jakuba, księżniczką Klementyną. 3) Obraz jaki o niej zrobiono Jakubowi, wzbudził w nim szczerą skłonność. Późniejsze okoliczności zamieniły to uczucie w najżywszą z obojej strony miłość. Przekonują o tem wszelkie kroki Jakuba, wszelkie wyrazy jego listów, całe domowe pożycie obojga w latach następnych, osobliwie zaś upewnienia świadków nacownych, nawet takich, którzy byli przeciwni połączeniu się młodego Króla z Sobieską, a których zdaniem można mu było tylko jedną zarzucić wadę, t. j. zbyt przywiązanie do Klementyny. 4) Z prawdziwą tedy obawą serca, wyprawił Jakub z Urbino (24. czerwca 1718 roku) do rodziców księżniczki Klementyny i do niej samej, listowną prośbę o rękę. „Dawno już“ — pisze Stuart do księżniczki w tym pierwszym liście — „przymioty twoje, Pani! i twa

osoba, są celem uwielbienia mojego. Pochlebstwa i prózne słowa nie umiałyby zadowolnić duszy jak Twoja. Mam jednak błogą nadzieję, iż nie odrzucisz ofiary serca, które Ci się oddaje bardziej z skłonności niż z obowiązku, a które nie zna innego życzenia, jak tylko widzieć Cię zawsze szczęśliwą. Twoje cnoty, Pani! ściągają nowe błogosławieństwa na słuszność sprawy mojej i podwoją gorliwość i przywiązanie moich wiernych poddanych. Oby ten domiar osobistego szczęścia mojego stał się początkiem tej dalszej pomysłności, którą dzieląc wraz z Tobą, cenilibym tylko o tyle, o ile ona Ciebie dotyczy...“

Żadne przeszkody nie przeciwowały się życzeniom Jakubowym ze strony książęcego dworu w Olawie. Ojciec księżniczki, król wicz Jakób Sobieski, dawał mu od lat wielu dowody szacunku i życzliwości. Matka, księżniczka Palatyńska Jadwiga, na mocy dawnego skoligacenia rodziny Palatyńskiej z domem Stuartów, kuzynka Pretendentą, gotowa była wspierać go wszelkim swoim wpływem u córki. I taż córka nareszcie nie mogła prawdopodobnie zachować się obojętnie. Jej nadzwyczajna żywość uczucia, 5) cechująca ją w całym dalszym przeciągu życia, jej młodociana wyobraźnia i poświadczona później życiem wzniosłość umysłu, musiały upodobać sobie w obrazie tego rycerskiego, nieszczęśliwego młodzieńca, przynoszącego jej w darze widok berła trzech królestw a proszącego ją o przychyłność, jako o jedyną łaskę i pociechę w niedoli. Wiszący nad nim oręż prześladowania, wspaniała gra Fortuny, do jakiej zniewalały go losy, tem głośniejsz za nim w szlachetnem a śmiałem mówiły sercu. Głębokość i trwałość uczuć, jakiej księżniczkę później zdolną ujrzymy, wzmagały początkową przychyłność z przeciągiem czasu w przywiązanie bez granic. Odpowiadając tedy wzajemnością Królowi, poświęcała mu księżniczka całą duszę nawsze. A odpowiedź jej wypadła w istocie pomyślnie dla Jakuba. Księżniczka Klementyna została zaręczoną solennie Stuartowi.

Tak szczęśliwym początkom groziło przecież niemałe nadal niebezpieczeństwo. Przeciwnie Jakubowi mocarstwa, zwłaszcza W. Brytania, widziały z niechęcią zamiysł jego zaślubin. Dwór Austriacki, wspierany od Anglii w świeżo ukończonej wojnie hiszpańskiej, pozostawał w najściślejszym przzymierzu z Królem Jerzym. Król wicz Jakób Sobieski, tak swoim zamieszkaniem w austriackim podówczas Szlązku, jakoteż swoją familijną zawistością od dworu cesarskiego, obowiązany był nie postanawiać o ręce córki, bez rady i zezwolenia w Wiedniu. Niezasiągnięcie zdania cesarskiego, wraz z przeciwniem się całą sprawą widokom Anglii, naraziły projekt zaślubin na gniewny opór Austrii i Anglii. Tak potężna opozycja była w stanie zgruchotać nierównie większe zamiary. Zamiysł oblubieńców Olawskich, jeśli nie chciał rozbić się o tę skałę, musiał niezwykle używać ostrożności, musiał najgłębszą osłaniać się tajemnicą. Ztąd jeden skromny oddawca listu, Irlandczyk Muray, wierny towarzysz wygnania Jakubowego, starezył za całą ambasadę swadziebną. Pakiety wieczonych przezeń listów musiały być niegrube, aby w razie potrzeby dały się ukryć z łatwością. Nakonice uznano za rzecz stosowną, nie kłaść nawet podpisu w listach. Taką tajemniczość ubarwiła cały stosunek kolorytem romantyczności. Przeszkody zaostrzały moc požądania. Najżywsze też wzruszenie serca przebija się we wszystkich listach Stuarta. „Jestem uszczęśliwionym“ — pisze on do księżniczki Klementyny w 6 tygodni po pierwszym liście (5 sierpnia), odpowiadając na otrzymane już przyzwolenie z jej strony — „jestem pełen radości, jaką tylko ty Pani wzbudzić możesz, lecz, jestem oraz pełen niepokoju i trwogi. To niech maluje Ci stan, w jaki wprawiłaś mię twoim listem, w którym wyczytuje zapewnienie szczęścia mojego. Lecz szczęście to pozostanie tak długo niezupełnem, aż póki nie przyjdzie chwila, w której przy moim boku Cię ujrę. Nie zwlekaj więc (zaklinam cię o Pani!) dopełnić szczęścia mojego, i ponieważ wszystko, co tylko ma pozór niedoskonałości, byłoby niegodnem Ciebie, dokończ coś tak błogo zaczęła. Potrzeba, abys nietylko zezwoliła na rychły wyjazd, lecz abys go owszem sama przyspieszyć chciała. Tylko to jedno może uskromić cierpienia twego wiernego sługi i wielbiciela. Przebacz otwartości listu mojego. Pochodzi ona z serca,

wylanego dla Ciebie Pani! A dając ten jedyny raz powodować się prośbą i radą moją, staniesz się nazawsze (ze śmiem użyć tego wyrazu) panią swojej własnej i mojej woli...“

Również gorące prośby zasyłał Jakub rodzicom. Stało im się zadość w niedługim czasie. Mając wzgląd na niepodobieństwo przybycia Stuarta do Olawy, wyjechała królowa Sobieska z córką do Włoch. Podróż odbyła się *incognito*. Miano ominąć Wiedeń. Dla uniknienia uwagi, zaniechano wszelkiej wystawności w podróży. Kilku przybocznych dworzan składało całą służbę. „Skromna była suknia“ — pisze narzeczony do ojca — „dostateczną jest w wielkiej żalobie mojej.“ Wyprawiony naprzeciw damom poufnik Stuartów, niejaki p. de Hay, służył za przewodnika. Sam młody Stuart oczekiwał oblubienicy w Bolonii.

Wtem po całotygodniowej przerwie w korespondencji doszła go tam (15. października) wiadomość, iż obiedwie damy zostały powstrzymane w Insbruku. Nie chciano im żadną miarą pozwolić dalszej drogi do Włoch. Wracać z wstydem do domu: nie chciały damy. Pozostawiono je więc w mieście pod strażą. Wypadek ten nie był zupełnie niespodziewanym. Nie przeszkodziło to przecież, iżby nie zabolał gwałtownie. „Pozwalam ci Pani, wyobrazić sobie“ przemawia Jakub w liście do narzeczony, w dzień po otrzymaniu wieści bolesnej — „jak mnie dotknął ten cios. Nie chcę atoli szerzyć tu skarg i lamentów, na których zaprawdę nie zbywa, które przecież ani są godne aby Ci je składać w ofierze, ani w czemkolwiek przyniosłyby Ci ulgę. Tylko tę jedną niech mi wolno będzie zrobić uwagę. Oto teraz właśnie mamy sposobność okazać, iż obojólnie jesteście godni siebie. Okażmyż to naszą nieugiętą stałością i wytrwałością, którą przy łaskawej pomocy niebios złomiemy niewątpliwie wszelkie zawady, stawiane szczęściu naszemu. Serca nasze stworzone są dla siebie. Boskie i ludzkie prawa mówią za nami. Tylko nasza własna małoduszność byłaby w stanie rozerwać, co Bóg złączył zamierzył. Błagam Panią więc i zaklinam: bądź stała! nie zezwól nigdy na bezowocny powrót do domu. Najmniejsza uległość w tej mierze wszystkoby zniweczyła. A stałością swoją, swoim (ze tak powiem) uporem, wszystko pokonasz! Ale czemuż całe brzemie tego smutnego położenia spada na Ciebie sama!... Jeśli mniemasz Pani! że obecność moja może być użyteczną, racz tylko skinąć! Będę miał skrzydła skoro przemówisz. Gdy idzie o przysłużenie się Tobie, niczem trudy, niczem niebezpieczeństwa. I wołałbym być więźniem razem z Tobą, niż panować bez Ciebie“...

List W. Król. Mości — odpowiada księżniczka w pięć dni później — „przyniósł mi wielką pociechę w smutku. Zatrzymują nas bez przyczyny. Mam przecież nadzieję, iż Bóg nie pozwoli dręczyć nas długo. Bądź więc cierpliwym Panie! Przedewszystkiem nie narazaj się na daremne niebezpieczeństwa. Księżna matka moja, nie ustąpi w niczem, bądź pewien. Co do mnie, czuję zanadto mocno, iż tu idzie o szczęście moje i honor mój, abym nie miała naśladować jej wytrwałości. Zresztą i serce moje tak każe. Cokolwiek tedy stanie się, będę uparta do ostateczności i nie oddam ręki mojej nikomu, oprócz W. Król. Mości.“

Wszakże i przeciwnicy umieli być wytrwałymi. Nie pomogły najusilniejsze starania o uwolnienie księżniczek. Naprózno domagały się tego przesłane do Wiednia przedstawienia oblubieńcy i ojca. Daremnie udał się Pretendent spiesznie do Rzymu, prosząc papieża o protekcję. Klemens XI, główny skojarzyciel związku ślubnego, nie omieszkał wstawić się u dworu. Po zasiągnięciu listowych dowodów, iż księżniczka Klementyna z własnej, nieprzymuszonej woli uczyniła Jakubowi przyrzeczenie małżeństwa i trwa stale w postanowieniu, nastąpiła powtórna odezwa papieżka. Wszelkie atoli zabiegi i przedłożenia pozostały bez skutku. Niewola księżniczek w Insbruku przeciągała się od miesiąca do miesiąca, przez całą zimę, aż do wiosny roku 1719.

(Ciąg dalszy nastąpi.)